

# Ludwik Rostworowski

---

## Szpalty pamięci : adw. Stanisław Petrušewicz 1902-1989

---

Palestra 34/8-9(392-393), 85-86

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ADW. STANISŁAW PETRUSEWICZ 1902 – 1989

21 kwietnia 1989 r. na cmentarzu przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu adwokatura wrocławska zęgnąła swego seniora Stanisława Petruszewicza.

Stanisław Petruszewicz urodził się 17.V.1902 roku w Czechowicach pow. Lida w dawniejszym woj. nowogrodzkim. Jego matka zmarła krótko po jego urodzeniu w 1902 r., ojciec farmaceuta zmarł w czerwcu 1914 r. Tak to straciwszy rodziców musiał sam przedzierać się przez trudy życia.

Ofensywa niemiecka w czasie I wojny światowej sprawiła, że rodzina adw. Petruszewicza musiała szukać schronienia aż w dalekim Piotrogradzie. Tu uczęszczał do gimnazjum św. Katarzyny. Tu nauczył się znakomicie władać językiem rosyjskim. Jako głęboki humanista znał doskonale francuski, włoski i niemiecki. Maturę zdaje w ukochanej Lidzie. Udaje się na studia do Wilna. W 1926 r. kończy w Uniwersytecie im. Stefana Batorego Wydział Prawa i Nauk Społecznych.

Zaraz po studiach odbywa aplikację w Sądzie Okręgowym w Wilnie. W marcu 1929 r. uzyskuje nominację na p.o. prokuratora w Pińsku. Do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. pozostaje w Pińsku kończąc swą pracę na stanowisku wiceprokuratora Sądu Okręgowego. Ten 10-letni pobyt w tym mieście poza wytrwałą pracą zawodową pozwala młodemu prokuratorowi na stały kontakt z naturą. Jest zapalonym myśliwym. To umiłowanie natury zachował do końca życia. Jako emeryt lubił wsłuchiwać się w śpiew ptaków parku Szczytnickiego we Wrocławiu, nagrywał na taśmie pienia ptasie i prowadził wykłady z tej dziedziny dla miłośników przyrody.

W czasie okupacji pełnił obowiązki prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Siedlcach. Udzielił wówczas schronienia żydowskiej rodzinie Taksmanów, jako kancelistę zatrudnił Rudolfa Frenkla ratując te osoby od zagłady.

W 1943 r. brał udział w pracach przygotowawczych związanych z manifestacyjnym pogrzebem 24 ofiar akcji wysiedlania z Zamojszczyzny. Z jego inspiracji w kondukcje żałobnym szedł cały zespół pracowników Sądu i wielu przedstawicieli inteli-

gencji. Przyjął także opiekę nad dwoma sierotami warszawskimi Zbigniewem (lat 14) i Haliną (lat 10) Suchnickimi.

W 1945 r. od razu zgłosił się do pracy w odrodzonym sądownictwie. W ostatnich dniach lipca tego roku objął funkcję prokuratora powiatowego w Oleśnicy na Dolnym Śląsku i zajął się organizowaniem całej tamtejszej Prokuratury. Na stanowisku tym wykazał wielokrotnie niezwykłą odwagę cywilną. Chcąc położyć kres rabunkom i gwałtom, jakich dopuszczali się maruderzy Armii Czerwonej zorganizował delegację do marszałka Rokossowskiego rezydującego wówczas w Legnicy, w celu złożenia skargi na te poczynania. Żądał wówczas ostrej interwencji. Przyjęty został w dowództwie z zastrzeżeniem, że jeśli skarga okaże się bezpodstawna będzie odpowiadał karnie za obrazę Armii Czerwonej. W tym czasie było to równoznaczne z wyrokiem śmierci. Stwierdzono jednak słuszność skargi i rabunki ustały.

Za działalność swą w Oleśnicy otrzymał 22 czerwca 1946 r. od Prezydium KRN Złoty Krzyż Zasługi.

Będąc prokuratorem złożył w tym okresie szalejącego stalinizmu 17 wniosków o rewizję nadzwyczajną od wyroków zapadłych na podstawie dekretu sierpniowego. Wnioski te przyczyniły się w kilku wypadkach do uniewinnienia niesłusznie oskarżonych.

Jako prokurator kwestionował też praworządność wyborów do Sejmu w 1947 roku.

Ta aktywność sprawiła, że w 1949 r. został przesunięty przymusowo na emeryturę. Przez krótki czas prowadził prywatną kancelarię adwokacką. Od 1957 r. do 1975 r. był członkiem Zespołu Adwokackiego nr 6 we Wrocławiu.

Tu zastąpił jako aktywny uczestnik walki z alkoholizmem. Pełnił obowiązki wiceprzewodniczącego Komisji zajmującej się tą problematyką. Jego postawa moralna, takt i koleżeńska gotowość do niesienia pomocy zjednały mu duże uznanie wśród kolegów. Słynął z ostrego dowcipu i umiejętności szybkiego odpiernania ataków. Raz

na sali rewizyjnej Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu przewodniczący składu sądowego nawiązując do wschodniego akcentu Stanisława Petruszewicza pozwolił sobie na uwagę: „Ciekaw jestem, co nam teraz Petruszewicz zaśpiewa”. Nie zrażony tą uwagą zaatakowany autor rewizji odpowiedział: „Chętnie będę śpiewał — byle Wysoki Sąd nie fałszował”.

Adwokatura Wrocławska poniosła nową lecz nieuniknioną stratę. Pamięć po koledze Stanisławie pozostanie wśród nas zawsze żywa, a jego odwagę i bezkompromisowość będziemy zawsze pamiętać jako piękny przykład w wykonywaniu tego zaszczytnego zawodu.

LUDWIK ROSTWOROWSKI

## KOMUNIKAT

Redakcja prosi o nadsyłanie zamówień na prenumeratę na rok 1991 oraz o wznawianie prenumeraty przez dotychczasowych prenumeratorów.

Wszelką korespondencję w powyższych sprawach prosimy kierować bezpośrednio pod adresem Redakcji:

ul. Świętojerska 16  
00-202 Warszawa